OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Piątek 8 Kwietnia 1932 — Nr. 97

Niezwykłe rozruchy na Nowej Ziemi

Bezrobotni opanowali stolicę

i grabią magazyny, sklepy i mieszkania

W stolicy Nowej Ziemi (wyspa — kolonja angielska u brzegów Północnej Ameryki, licząca około 300 tysięcy mieszkańców) — Saint John wybuchły groźne rozruchy bezrobotnych. Kilka tysięcy bezrobotnych otoczyło gmach parlamentu, obrzuciło go kamieniami, a następnie tłum wtargnął do wnętrza, poszukując premjera Squiresa. Premjer zdołał zbiec. Policja usiłowała odeprzeć tłum, wywiązała się walka, w czasie której 25 osób poraniono, w tem 5 policjantów. Bezrobotni odnieśli zwycięstwo nad policją. Wyniesiono z parlamentu wszystkie archiwa i spalono na ulicy. W ciągu nocy tłum rzucił się do rabowania składów żywnościowych. Bezrobotni opanowali rządową składnicę spirytusu, którym tłum raczył się przez całą noc. Przez ulice przeciągały tłumy pijaków, rozbijając sklepy, dopuszczając się rabunków i w mieszkaniach prywatnych.

Do Saint - John wyruszyły posiłki wojskowe, by odebrać stolicę z rąk bezrobotnych.

W Moskwie zapadł wyrok śmierci

na dwóch sprawców zamachu na członków ambasady niemieckiej

RYGA. (A.T.E.) Wczoraj po dwudniowej rozprawie przeciw zamachowcom Sternowi i Wasilewowi, zapadł późną nocą wyrok: **Obaj oskarżeni Stern i Wasiljew skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.** Wyrok jest ostateczny. Skazani przyjęli wyrok spokojnie.

Prokurator sądu najwyższego żądając dla obu oskarżonych karv śmierci uzasadniał, iż zamach dokonany został na tle politycznem. Zdaniem Krylenki zamach na von Twardowskiego, usiłowanie zamachu na ambasadora Rzeszy niemieckiej von Dircksena, afera urzędnika czechosłowackiej misji dyplomatycznej Vanieka są wydarzeniami, pozostającemi w związku ze sobą. Przewód sądowy, zdaniem prokuratora, dowiódł, iż oskarżeni pozostawali w związku z organizacją terorystyczną, do której należał osławiony Lubarski. Rosjanin, który przed rokiem pracował w jednej z instytucyj państwowych w Warszawie. Obrona wystąpiła z wnioskiem złagodzenia wyroku dowodząc, iż oskarżeni wykazali skruchę i złożyli obszerne zeznania, które umożliwiły wykrycie podłoża zamachu.

Wyrok wywołał w Moskwie ogromne wrażenie zwłaszcza wśród studentów sowieckich, z pośród których rekrutują się obaj oskarżeni.

Trocki powraca z wygnania?

Rokowania ze Stalinem pod opieką rządu tureckiego

WIEDEŃ. (A.T.E.). Ze Stambułu donoszą, iż pomiędzy przebywającym na wyspach Książęcych Trockim, a Stalinem zostały wszczęte rokowania mające na celu umożliwienie Trockiemu powrotu do Rosji sowieckiej. Rozmowy prowadzone przez wysłannika Stalina z Trockim na wyspie Principo, odbywają się jakoby za wiedzą rządu tureckiego.

Krwawy pojedynek kobiet

o mężczyznę

W Piotrkowskiem we wsi Zagorzynie wydarzył się rewolwerowy pojedynek dwóch wieśniaczek: Janiny Burakowskiej i Michaliny Ożgowej. Rozpoczęła się między innemi kłótnia na tle zazdrości o męża Ożgowej, którego rzekomo miała bałamucić Burakowska. W trakcie sprzeczki Burakowska została spoliczkowana przez sąsiadkę. Znieważona postanowiła zażądać krwawej satysfakcji. W tym celu obie kobiety uzbroiły się w rewolwery swych mężów i spotkały się wieczorem dnia następnego w celu dokonania pojedynku, bez udziału świadków. **Pierwsza strzeliła z odległości 10 kroków Burakowska, raniąc rywalkę w lewą pierś w okolicę serca. Ranną Ożgową przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie nazajutrz zmarła. Sprawczynię śmierci Burakowską aresztowano.**

Szatańska zemsta zdradzonego męża

W niezwykły sposób pomścił wiarołomstwo swej żony Marcin Lenczewski, gospodarz wsi Kulczyny pod Lublinem. Ożenił się on niedawno z młodą dziewczyną, o 17 lat od niego młodszą. Ostatnio zastał ją w mieszkaniu, gdy zdradzała go z parobkiem. Oboje kochankowie byli rozebrani do naga. Tak byli zajęci sobą, że nie spostrzegli przybysza. Stary Marcin zapałał zemstą i wpadł mu do głowy iście szatański pomysł. Powrozem skrępował czułą parę. Następnie począł znosić wiadra wody i wylewać na kochanków. **Wkońcu spętanych wypędził na drogę i nagich gnał przez całą wieś. Oczywiście na taki widok zbiegli się wszyscy. Młoda mężatka nie mogła przeżyć wstydu i odebrała sobie życie przez powieszenie.**

Szpieg Staniszewski skazany na 10 lat

jego kochanka na 3 lata więzienia

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy Sąd ogłosił wyrok na fałszywego inżyniera, Antoniego Staniszewskiego, uprawiającego od szeregu lat szpiegostwo, oraz jego kochanki, Michaliny Grot.

Sąd skazał Staniszewskiego **na 10 lat ciężkiego więzienia, jego kochankę na 3 lata.**

Dekret organizujący samowolę baronów węglowych

Dziś ukaże się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o ustanowieniu kontroli nad produkcją i obrotem węgla. Rozporządzeniem tem minister przemysłu i handlu otrzyma prawo tworzenia przymusowych zrzeszeń właścicieli kopalń węgla i nakładania składek członkowskich i opłat, potrzebnych do regulowania obrotu węgla, regulowania dostaw węgla dla ludności z ośrodków przemysłowych, ustanowienia kontygentów dla poszczególnych kopalń oraz ustalanie kolejności wywozu z poszczególnych kopalń. Dekret o kontroli obrotem węgla będzie drugiem rozporządzeniem, wydanem na podstawie ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Ma on na celu ukrócenie samowoli baronów węglowych i odpowiednie zorganizowanie eksportu z punktu widzenia potrzeb państwowych.

Pogrzeb ś. p. min. Sokala

Wczoraj o godzinie 3-ciej popołudniu odbył się pogrzeb ś. p. min. Sokala, stałego delegata Rządu polskiego do Ligi Narodów. Nad grobem przemawiali min. Zaleski, dyr. departamentu pracy Drecki, oraz sen. Rogowicz.

Zwłoki ś. p. min. Sokala spoczęły w grobie rodzinnym na cmentarzu ewangelicko - augsburskim w stolicy.

Wypowiedzenie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym

W przemyśle włókienniczym w Bielsku — Białej wypowiedziana została przez pracodawców umowa zbiorowa. Jednocześnie przemysłowcy odmówili przyjęcia udziału w pertraktacjach dla omówienia nowych warunków pracy. Prawdopodobnie pracodawcy dążyć będą do niezawierania umowy zbiorowej i przyjmowania robotników do pracy na podstawie umów indywidualnych.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w 21-ym dniu ciągnienia, 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. na Nr. 147898.

Po 3,000 zł na N-ry 82103 93014.

po 2000 zł na N-ry: 1181 4670, 5179 5508 8078 20727 41842 44373 54730 56025 72078 90094 90367 91483 110965 115567 117808 117893 120486 146027 148857.

po 1.000 zł. na N-ry: 8274 11422 11981 13216 16373 21460 30684 36015 42066 45999 52444 54155 59770 65387 65723 90272 91760 98393 99681 103649 106503 107593 110486 110528 118890 121579 129122 129167 130325 130345 136319 143282 144781 147243 148002 149828 151435 153981.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty małe. Dolar 8.90, rubel złoty 4.89.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W dniu wczorajszym obchodził jubileusz 10-ciolecia swej pracy znany kasiarz, Roman Rak.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w głównej sali Sądu Okręgowego.

Serdeczne przemówienie wygłosił prokurator.

Sędziowie ofiarowali jubilatowi na pamiątkę 6 lat ciężkiego więzienia.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru „Wesołych Wiadomości"

Cena 10 groszy.

SKRÓTY

Międzynarodowy komitet górników postanowił wystosować odezwę do robotników i górników wszystkich krajów, domagającą się nacjonalizacji wszystkich kopalń, zbiorowej ich eksploatacji oraz 40-godzinnego tygodnia pracy, w celu zwalczania kryzysu bezrobocia.

—:o:—

W stolicy Węgier dziś ma wybuchnąć strajk zecerów jako protest przeciwko zarządzeniu rządowemu, zakazującemu wydawania pewnego organu politycznego.

—:o:—

We Frydku na Śląsku Cieszyńskim czterech chłopców znalazło puszkę, prawdopodobnie z ekrazytem, która wybuchła, zabijając 3 chłopców i czwartego raniąc.

—:o:—

W Hankou i Nankinie (Chiny) odczuto trwające kilka sekund silne wstrząsy podziemne.

—:o:—

Onegdaj wieczorem w Berlinie nieznani sprawcy powybijali szyby w kilku lokalach rozrywkowych.

—:—

Nad lotniskiem wiedeńskiem wczoraj zapalił się samolot pasażerski, lecący z Berlina do Pragi. Lotnik zdołał wylądować, nikt z pasażerów nie poniósł szwanku.

—:o:—

W Djokji na wyspie Jawie zmarła kobieta, licząca 108 lat.

Konferencja 4 mocarstw rozpoczęła się

LONDYN, (ATE). — Wczoraj po południu w gmachu angielskiego M. S. Z. rozpoczęła się konferencja przedstawicieli Anglji, Francji, Niemiec i Włoch w sprawie federacji naddunajskiej. Na czele delegacji angielskiej stoi premjer Mac Donald i minister skarbu N. Chamberlain, niemieckiej sekretarz stanu von Bülow, francuskiej minister finansów Flandin, włoskiej minister spraw zagranicznych Grandi. Najtrudniejszą sprawą, którą będzie musiała rozwiązać konferencja jest ostrożne, jak dotychczas stanowisko Włoch i Niemiec wobec projektu federacji naddunajskiej.

Z poniedziałkowej konferencji ministrów Francji i Anglji ujawniają się pewne szczegóły. Konferencja rozpatrywała sprawę przystąpienia do federacji naddunajskiej Niemiec, Włoch, Bułgarji i Polski i zdecydowała, że przystąpienie to nie powinno mieć miejsca.

Innym szczegółem jest, że mocarstwa mają pożyczyć państwom naddunajskim około miljarda franków.

Fałszywe bilanse króla zapałczanego

Ze Sztokholmu nadeszła sensacyjna wiadomość, że podczas badania ksiąg handlowych przedsiębiorstwa Iwara Kreugera, króla zapałek, który tak tragicznie zakończył życie, wyszło najaw fałszowanie bilansów. W księgach okazują się fałszywe pozycje po stronie, wykazującej majątek i dochód przedsiębiorstwa. Istnieją podobno dowody, że fałszerstwa te poczynione zostały z zarządzenia osobistego Kreugera.

Tragiczna gra

Jedna z najbardziej tragicznych partyj w karty rozegrana została przed rokiem. Obecnie, gdy od wypadku tego dzieli nas rok czasu, możemy ujawnić ponurą tajemnicę śmierci ofiary zielonego stolika, niezapomnianej pamięci dr. Ignacego Makowskiego, który pełen samary tańskiego poświęcenia niósł pomoc chorym. Jedynym nałogiem dr. Makowskiego były karty, które doprowadziły g[illegible] w rezultacie do tragicznej śmierci.

Jak zaznaczyliśmy, działo się to przed rokiem. W jednym z klubów warszawskich do stolika zasiadło kilka osób, między innemi dr. Makowski. Grano w baka. Gra stawała się coraz grubsza, tak, że kilka osób odpadło.

Przy zielonym stoliku pozostali adw. Cz. P-ski, dr. K-ski oraz dr. Makowski. Rezultaty jeszcze nie były wysokie, ale dr. Makowski odezwał się nagle:

— Ta partja skończy się dla mnie źle, już po raz trzeci wyciągam pikową damę.

Mimo tego przeczucia nie miał dość silnej woli, ażeby wstać od stolika. Istotnie karta odwróciła się od doktora Makowskiego. Przegrał nietylko 25 tysięcy złotych, które miał przy sobie, ale i 80 tysięcy złotych na dług.

Była godzina 9-ta rano, gdy gracze wstali od stołu. Dr. Makowski był wstrząśnięty. Zwrócił się do partnerów, ażeby pozwolili mu uregulować dług w ciągu miesiąca.

— Przed tym terminem nie mam fizycznej możności spłacenia się.

Adwokat P-ski wyraził zgodę na ten warunek, jednakże stanowczo oparł się dr. K-ski:

— Jeżeli kolega siadał do stolika, winien był pan być przygotowany na wszelki rezultat. Jabym nie miał odwagi wysuwać podobnej propozycji.

— Wobec tego — oświadczył dr. Makowski. — Całość będzie uregulowana w ciągu przepisowych 24 godzin.

Dr. Makowski natychmiast z klubu udał się do szpitala, gdzie miał z rana szereg opatrunków na oddziale chirurgicznym. Nikt nie zauważył po nim żadnego wzruszenia. Siostry, które podawały narzędzia, asystent, chorzy, wszyscy nie zwrócili uwagi na jakiekolwiek oznaki zdenerwowania. A tymczasem czarny anioł śmierci rozpostarł swoje skrzydła nad lekarzem. W taksówce, którą pojechał do szpitala dr. Makowski zażył pastylkę strychniny.

W pewnej chwili lekarz poczuł, że siły go opuszczają. Właśnie kończył opatrunek, gdy nagle osunął się. Siostry - szarytki podbiegły zaniepokojone.

— Proszę zawezwać natychmiast lekarza do zakończenia opatrunku — wyszeptały blade wargi.

Za kilka minut dr. Makowski już nie żył.

Sąd wobec zagadki mordu na Marymoncie

Przed zapadnięciem kurtyny w procesie o dręczącą zagadkę mordu na Marymoncie, sąd okręgowy przesłuchał jeszcze dwóch świadków, mających rzucić światło na pobudki, kierujące Szybińską przy oskarżaniu męża o udział w zbrodni.

Obrona zameldowała, iż w sobotę Szybińska, w rozmowie ze znajomymi otwarcie wyznała, dlaczego „sypie" męża. Nie chce, by ją nadal bił i katował, niech zgnije w więzieniu.

Praczka Dąbrowska, której Szybińska miała to mówić, zaprzeczyła, wbrew słowom swej pracodawczyni, urzędniczki p. Śniegockiej, która całą rozmowę słyszała i powtórzyła przed sądem.

Szybińskiej już więcej nie badano w tej kwestji i rozpoczął przemówienie oskarżycielskie wiceprokurator Rutkiewicz. W trzygodzinnej mowie domagał się skazania zarówno Eleonory Zajączkowskiej, jak i Bolesława Szybińskiego za popełnienie tej strasznej zbrodni, która sprawiła silne wzburzenie umysłów na Marymoncie. Oskarżona zanosiła się od płaczu.

Obrońcy adw. Perl i adw. Zand, kolejno żądali uniewinnia jącego wyroku, z braku dowodów. Sala rozpraw, jak i podczas poprzednich trzech dni, przepełniona była publicznością. Szybińska, przychodząca do sądu wraz z sześciorgiem dzieci, siedziała cały czas w korytarzu. Dzieci pozostawione bez dozoru, psociły na schodach, bawiąc się beztrosko i nie rozumiejąc, że wpobliżu waży się losy ojca.

Wyrok sąd ogłosi w sobotę.

Zwolennicy komuny przed sądem

Dziwne zbiorowisko ludzi, wyznających hasła komunistyczne, odpowiada przed sądem za wywrotową działalność.

Są to: b. porucznik zawodowy W. P., Kazimierz Cesanis, aresztowany w 1923 roku, przy nielegalnem przekraczaniu granicy sowieckiej. Siedząc w lochach G. P. U. miał się wówczas odgrażać Polsce.

Urzędniczka Monopolu Spirytusowego, Jadwiga Lachowicz, która do kraju powróciła z Rosji z kochankiem, Kamińskim, działaczem komunistycznym w związku robotników przemysłu drzewnego. U niej aresztowano Cesanisa z walizą pełną bibuły agitacyjnej.

Popiel Mieczysław i Jankowicz Chaskiel — studenci politechniki, byli twórcami rozłamu w akademickim związku młodzieży socjalistycznej.

Hamer Dwojra przechowywała bibułę. U niej znaleziono też dokumenty osobiste zbiegłego i poszukiwanego komunisty Hersza Knola.

Najciekawszą postacią jest jednak były zesłaniec na Sybir za udział w zamachu na gubernatora warszawskiego Konstantynowa, — Józef Kulik. Znaleziono u niego podczas rewizji dużą ilość bibuły. Tłumaczy się, że przesłano mu ją przez zemstę.

U Groberga Szymona znaleziono transparent komunistyczny i kompromitujące dokumenty.

U Wuganbora Mendla odbywały się zebrania komunistów.

Nauczyciel Królikowski Karol posiadał w domu liczną korespondencję z Bolszewji, świadczącą, iż interesował się szkolnictwem sowieckiem. Z więzienia wysłał on dwie prośby do Prezydenta. W jednej żalił się na władze śledcze, a w drugiej solidaryzował się z resztą uwięzionych.

U Goldsztajna znaleziono metalowe formy do drukowania „Czerwonego Sztandaru".

Listę oskarżonych zamykają, Morgensztern Kalnien, prokurent w firmie radjowej i robotnik Szpajzman Pinkus.

Przez cały dzień wczorajszy badano świadków. Wyrok nastąpi dziś.

Świat pracy
organizuje się do obrony

Po wielokrotnych wysiłkach, po eksperymentach i próbach łączą się trzy centrale pracowników umysłowych w jeden potężny blok organizacyjny. Temi centralami, które uchwaliły na swych kongresach połączenie, co zostanie ostatecznie dokonane w najbliższą niedzielę, są:

1) Centralna Organizacja Zw Zaw. Pracowników Umysłowych, jednocząca pracowników umysłowych prywatnych przed siębiorstw;

2) Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych, zrzeszająca przedewszystkiem pracowników, zatrudnionych w monopolach i bankach państwowych, oraz

3) Federacja Pracowników Umysłowych, grupująca inteligencję zawodową, zatrudnioną w ciężkim przemyśle Ziem Zachodnich (Sosnowiec, Katowice, Bielsko).

Naskutek ich likwidacji powstanie nowa organizacja pod nazwą „Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych". Będzie ona jedyną centralą pracowniczą w Polsce i zjednoczy w swych szeregach około 100.000 zorganizowanych pracowników.

Jest to fakt pierwszorzędnego znaczenia w ruchu zawodowym i, jako taki, zasługuje na szczególną uwagę. Zapytany przez nas w tej sprawie p. Stefan Gacki, jeden z wybitnych działaczy związkowych, tak ujął swój pogląd:

— Zjednoczenie, które się ma dokonać w niedzielę, jest niewątpliwie objawem uświadomienia społecznego pracowników umysłowych, lecz przedewszystkiem świadczy o tem, że świat pracy jest poważnie zagrożony w swych podstawach i organizuje się do obrony.

Muszę zwrócić uwagę na szczególny zbieg okoliczności, który z pewnością nie jest rzeczą przypadku. Oto niemal równocześnie z pracownikami organizuje się i scala również świat przedsiębiorców. W 20 dni po kongresie pracowniczym t. j. dnia 1 maja odbędzie się połączenie trzech organizacyj przemysłu, handlu i finansów.

Przed nową centralą pracowniczą stoją olbrzymie zadania do spełnienia. (W).

Wesoły Kącik

STRASZNA PRZYGODA



Pan Stanisław rozciągnięty wygodnie na miękkich poduszkach przedziału kolejowego II klasy, marzył.

Jechał do narzeczonej do Psinkowa. Za pół godziny będzie na miejscu. Na dworcu już pewno czeka narzeczona z rodziną. A w Psinkowie teraz pięknie, wiosna, kuchnia dobra, piwniczka też niczego...

Wogóle życie jest piękne... Przyjemnie tak jechać w pustym przedziale... Dobrze, że prócz niego niema tu innej żywej istoty, któraby przeszkadzała w marzeniach...

Mylił się jednak rozmarzony młodzieniec... Prócz niego było jeszcze w przedziale żywe stworzenie...

Pan Stanisław nagle poruszył się niespokojnie. W okolicach łydki poczuł jakieś nieprzyjemne swędzenie, które się wkrótce przeniosło w okolicę kolana.

Podrapał się wściekle i zaklął:

— Psiakrew!... Pchła!...

Sytuacja dość niemiła. Za 20 minut będzie na miejscu. Trzeba wyjść z wagonu z miłym uśmiechem na ustach, trzeba się serdecznie przywitać, a tu to przeklęte swędzenie...

Pan Stanisław postanowił działać energicznie. Ściągnął spodnie, wziąwszy je delikatnie w palce, żeby się nie zgniotły, wysunął przez okno i zaczął trzepać.

Nagle... O zgrozo!

Silny poryw wiatru wyrwał z rąk pana Stanisława szlachetną część jego garderoby i uniósł w pole.

Serce mu przestało bić z przerażenia. Co robić? Zatrzymać pociąg? Pędzić w pole bez spodni? I zresztą już są daleko... Nie znajdzie... A za 5 minut Psinków... narzeczona z rodziną...

Życie, które jeszcze przed chwilą wydawało się panu Stanisławowi piękne, teraz dusiło go, jak zmora...

Pociąg, sapiąc ciężko, wlechał na stację. Pan Stanisław, chciał się ukryć pod ławkę, ale przecież w takim stanie nie mógł jechać dalej.

Blady, jak płótno, stanął w oknie.

— Jest Stasio! Jest Stasio! — usłyszał wołanie narzeczonej, która podbiegła pod same okno. — Stasiu, wejdę do cie...

— Nie wchodź! — wrzasnął straszliwie pan Stanisław. — Niech nikt nie wchodzi! Tu leży trup! Gdzie naczelnik stacji?

Zemdloną narzeczona wyniesiono do poczekalni. Po chwili do przedziału wbiegł zdyszany naczelnik.

— Gdzie trup?

— Panie — jęknął pan Stanisław — trupa jeszcze niema, ale za chwilę będzie. Popełnię samobójstwo, jeśli nie da mi pan spodni...

Naczelnik zrozumiawszy wreszcie o co chodzi, wybiegł do swej kancelarji i po chwili dostarczył nieszczęsnemu pasażerowi jakąś parę białych spodni.

Na ich widok pan Stanisław rozpłakał się ze wzruszenia.

— Kochane portki — rzekł — jak was trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto was stracił...

Skończyło się wszystko szczęśliwie.

A kiedy ocucono narzeczoną, kiedy skończyły się przywitania, pan Stanisław zapytany, dlaczego przyjechał w białych spodniach, wyjaśnił:

— Do pociągu siadłem w czarnych, ale przez tego trupa spodnie mi ze strachu osiwiały...

Napoleon Sądek.

Szarytka

Bliźniemu ulgę niesie w potrzebie.
Dla siebie
nic, krom lichej strawy i twardego łoża.
Szarytka, jako służka boża
swój obowiązek spełnia bez szemrania.
W godzinie konania,
w cierpieniach, mękach,
czy udrękach
chorego —
szarytkę — anioła dobrego
zobaczysz zawsze przy swem łożu
boleści...
— Niewieści
spokój, serce, poświęcenie
i, to pragnienie
niesienia ulgi w każdej godzinie,
nie minie
nagrody w niebie i na ziemi.
— Błogosławionemi
niech będą ich ręce,
niosące ulgę w swoich bliźnich męce!

Servus.

Odpowiedzi redakcji

P. Pilakowski w Rembertowie. Rozwiązanie zagadek, zamieszczonych w ogłoszeniu p. t. „Wielka nagroda" jest przedsięwzięciem wymienionej w ogłoszeniu firmy. Rozwiązanie zadań i wszelkie zapytania należy kierować pod adresem tej firmy. Z przedsięwzięciem tem redakcja nie ma nic wspólnego.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.14 Odczyt rolniczy p. t. „Organizacja gospodarstw folwarcznych wobec dzisiejszych warunków". 12.35 23-ci koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.45 Chóry opery Medjolańskiej. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 Komunikat LOPP. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 15.50 Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 — 17.10 Muzyka lekka. 17.35 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki angielskie. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Felieton p. t. „Kultura a kuchnia". 20.15 Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego. 23.00 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Nazajutrz ciotka Wilewicza zmarła.

Matka Wilewicza pozostała na noc w willi na Saskiej Kępie. Wilewicz zaś wyszedł około wpół do jedenastej wieczorem, aby nazajutrz z rana zawiadomić o śmierci ciotki ks. Brewską. Nie chciał jej budzić w nocy..

Kroczył zamyślony przez most, nawet nie widząc, co się dookoła w mroku dzieje. Był pogrążony w głębokim smutku.

Ani się spostrzegł, gdy nagle poczuł, że mu zarzucono na głowę jakiś worek czy palto. Jednocześnie otrzymał bolesny cios w plecy, a potem jakby uwiązano mu sznur dookoła szyi i pociągnięto wtył.

Nie zdążył nawet krzyknąć o ratunek.

W kilka miejsc: w szyję, w pierś i w bok trafiały go ciosy zimnej stali. Poczuł, że jest zgubiony.

Domyślił się, że to Rucki go teraz „likwiduje", jak niegdyś pozbył się Andrzeja.

I zemdlał..

Po chwili napastnicy rzucili go do Wisły i zbiegli.

— — — — — — — — —

U Wilewiczów panowało wśród służby zdumienie, że państwo nie wracają ani nawet nie telefonują. Stangret pomyślał, że może telefon zepsuty i na wszelki wypadek postanowił pojechać na Saską Kępę. Janek zabrał się z nim razem.

Jadąc przez most ujrzeli, jak dwóch drabów wrzucało jakieś zawiniątko do Wisły. Janek podbiegł do parapetu i dostrzegł, że to jakiś człowiek. Narobił krzyku. Zbiegło się paru przypadkowych przechodniów.

Zdaleka nadpływała już łódka z komisarjatu wodnego. Ale była jeszcze dość daleko.

Janek postanowił nie czekać. Zrzucił z siebie wierzchnie ubranie i skoczył do Wisły, by ratować topielca.

Nie była to łatwa sprawa. Ciało topielca już się skryło pod nurtami rzeki. Janek nurkował raz po raz i nie znajdował ciała.

Na moście utworzyło się już dość liczne zbiegowisko, z napięciem śledząc wysiłki Janka.

Wreszcie po dług em oczekiwaniu, Janek wynurzył się po raz trzeci, trzymając w jednej ręce zwisające ciało topielca. Łódź policyjna natychmiast wyłowiła obu z wody.

Tu dopiero latarką zaświecono w twarz topielca.

Ujrzawszy ją, Janek zawołał rozdzierającym głosem:

— Jezu miłosierny, toż to mój pan!...

Szybko zaniesiono go do komisarjatu, ułożono na polowem łóżku i ujrzano, że Wilewicz jest cały pokłuty nożem.

Janek jęknął:

— Zabili mi go... zabili... jak księcia Andrzeja!...

Posłano po lekarza. Zanim jeszcze przybył, jeden z agentów, zdziwił się:

— Patrzcie ludzie... Ten trup... żyje... Rogata dusza, jeżeli tyle ciosów wytrzymał...

Rzeczywiście pierś Wilewicza poruszała się. Oddychał...

Łzy radości trysnęły z oczu Janka. Czyżby możliwe było jeszcze ocalenie jego pana?

Nie za późno go wyciągnął z wody? Będzie żył?

Tymczasem przybył lekarz. Janek wpatrywał się weń z gorączkową niecierpliwością.

Ku swej wielkiej radości Janek ujrzał, że pod wpływem zabiegów lekarza, Wilewicz otwiera oczy.

Widząc Janka, ranny uśmiechnął się blado i zapytał cichym szeptem:

— Gdzie jestem? Co się stało?

Wnet potem sam sobie przypomniał. Napadnięto go... Pokłuto nożami...

Chwycił się odruchowo za pierś. Ręka ociekała krwią...

Janek opowiadał:

— W domu niepokoiliśmy się. Stangret postanowił na wszelki wypadek pojechać po państwa. Widzieliśmy, jak na moście jakieś draby wrzucili pana do Wisły... Ale nic się takiego nie stało. Będzie pan zdrów...

Janek zatelefonował po lekarza domowego Wilewiczów, który też wnet przybył i po zbadaniu Wilewicza orzekł, że można Wilewicza odwieźć do domu, jego zbawcy zaś rzekł:

— Nie lekaj się, mój chłopcze. Jeżeli pan jeszcze nie umarł do tej chwili, to da Bóg, że zdołamy go ocalić...

Nazajutrz gazety już rozpisywały się o tym wypadku. Lusia nie omieszkała zawiadomić o tem ks. Brewską, która natychmiast udała się do pałacyku Wilewiczów.

Tak się przejęła jego widokiem, że wnet wróciła do domu, bo z wrażenia zrobiło jej się słabo.

W domu zemdlała. Lekarz zalecił absolutny spokój. W tym stanie zaś każde zdenerwowanie mogło być śmiertelne.

Tegoż wieczora Lusia wprowadziła do sypialni księżny kogoś..

Ten ktoś został sam na sam z księżną.

Co się wtedy stało, jedna Lusia mogłaby powiedzieć, bo podpatrywała starannie.

Cała scena trwała zaledwie kilka minut. Na ten czas opuściła pokój nawet specjalnie sprowadzona pielęgniarka — siostra miłosierdzia, bo Lusia jej powiedziała, że tu chodzi o poufną rozmowę w cztery oczy.

Pielęgniarka czekała w przyległym saloniku, gdy wtem usłyszała z sypialni głos Karola hr. Ruckiego, wołającego:

— Siostro!... Proszę na chwilę!... Prędzej!... Księżnie gorzej!...

Z drugiego pokoju przybiegła też Lusia, blada, jak śmierć, drżąca ze strachu.

Pielęgniarka rzuciła lodowate i nieufne spojrzenia na Ruckiego i Lusię.

Lusia szepnęła:

— O, Jezu... zdaje się, że księżna umiera!...

Pielęgniarka skończyła właśnie badanie księżny i rzekła zimno:

— Księżna nie umiera... Już umarła przed kilkoma minutami...

Zarazem spojrzała groźnie, z wyrzutem lub nawet oskarżeniem w oczach, na człowieka, którego ta śmierć, może właśnie przez niego, zawiniona, czyniła spadkobiercą jednej z największych fortun magnackich Polski...

Przybyły wnet doktór mógł już tylko stwierdzić zgon.

Jako przyczynę zgonu podał udar sercowy. Tak lekarze zwykle mówią, gdy nie wiedzą, jaki jest właściwie powód śmierci.

A tymczasem ks. Brewska wcale nie umarła na serce...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Głos zdaleka"

piorunuje: „Proszę przyznać, że wśród Was, mężczyzn, żaden dziś nie zasługuje na szlachetną miłość. Każdy dopóty kocha, póki nie zdobędzie, a potem szuka zapomnienia lub śmie powiedzieć, że woli za żonę ulicznicę, bo jest doświadczona i mądra, kobietę szanującą się zaś uważa za dziwactwo.

Dlaczego kobieta, która pragnie być nowoczesna, ale uczciwa, zostaje dziś przez mężczyzn wystawiana na pośmiewisko? Dlaczego mężczyźni mają tak mylne pojęcie o nas? Czyż kobieta która lubi tańczyć i flirtować, musi zezwalać na nieczne propozycje? Niema dzisiaj bezinteresownego towarzysza wspólnych zabaw, niema szczęścia dusz i wspólnego zrozumienia.

Mogę śmiało powiedzieć, że właśnie mam takie pojęcie o nowoczesnej miłości, ale, niestety, nikt mnie nie chce zrozumieć, nikt uwierzyć, że więcej szczęścia w harmonji serc, niż w szale zmysłów.

Jak Pan Redaktor się na tę sprawę zapatruje?"

Możnaby o tem pisać tomy. Rozumiem Pani rozgoryczenie. Musi być wielkie, skoro zaczyna Pani od zdania uogólniającego wszystkich mężczyzn. Jest to uprzedzeniem conajmniej nie słusznem. Bywają mężczyźni, najrozmaitsi, jak i kobiety — co jedna, to inna. Pani nie zna mężczyzn, zasługujących na szlachetną miłość, ja znów nie znam takich, co wolą za żonę ulicznicę, niż kobietę szanującą się. Tylko: zależy, jak co rozumieć. Może ten mężczyzna chciał powiedzieć, że woli ulicznicę, dającą mu możność wyładowania nadmiaru energji życiowej, niż niewiastę, która działając na niego, wzbrania mu siebie. Wciąż jeszcze nie twierdzę, że taki mężczyzna ma rację, ale to już... nie to.

Jestem przekonany, że gdybyśmy tak każde ze zdań listu Pani łagodzili, doszlibyśmy do wniosku, iż sytuacja nie jest bynajmniej tak beznadziejna, jak Pani to sobie wyobraża.

A teraz inne zdanie: „Czy kobieta, która lubi tańczyć i flirtować, musi zezwalać na nieczne propozycje?" Nie musi. Nikomu nie wolno też domagać się od niej tego. Ale wolno jej towarzyszowi tańca i flirtu powiedzieć: „W tańcu trzymałem Panią w ramionach, czułem przy sobie pani piękne ciało, flirtem mnie pani jeszcze bardziej podnieciła. Pożądam panią". To żadna zbrodnia. Zbrodnia byłaby dopiero, gdyby po tych słowach rzucił się na niewiastę i usiłował zdobyć ją przemocą. Chociaż i wtedy byłoby tylko pół winy po jego stronie. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Nie igraj z ogniem, bo się oparzysz. Bo co Pani powie o takich niewiastach - kokietkach, które wabią mężczyzn kuszącemi spojrzeniami, tulą się do nich w tańcu, wyciągają na randki, flirciki, a potem udają niewiniątka i oburzają się śmiertelnie, gdy mężczyzna wyciąga konsekwencje, do których go zachowanie się owych niewiast w całej pełni upoważniło?

Pani powiedziała, co Pani myśli o takich mężczyznach, ja Pani teraz powiem, co myślę o takich niewiastach: to zimne kokietki, niezdolne do prawdziwej miłości, najgorszy typ kobiet. Wolę od nich nawet „wampiry", które dręczą mężczyzn okrutnie, ale... między dwiema mękami... dają im moc rozkoszy, wolę od nich kobiety, które nieokiełzany, często chorobliwy temperament pcha w ramiona coraz innych mężczyzn. Bo i „wampir" i przewrażliwiona zmysłowo kobieta jednak coś ze siebie daje, a zimna kokietka — nic...

Harmonja serc? Piękne słowo i bez niej rzeczywiście niema szczęścia miłosnego. Ale czemże jest miłość? Pięknem, a wzniosłem uczuciem, które natura nam dała, aby otoczyć jej blaskiem nasze przeznaczenie na tym świecie — dać życie następnym pokoleniom. Wszelkie nadużycia miłości, czy to w kierunku samego tylko „szału zmysłów", czy samej tylko „harmonji serc" jednakowo zasługują na potępienie, bo oszukują naszą Matkę - Naturę. A oszukiwać Matkę — to ciężko grzeszyć.

„W lepsze jutro"

pragnie wierzyć radomianka, która nam pisze: „Opuścili mnie wszyscy, a rodzice się mnie wyparli dlatego, że jestem nieślubną matką. Czy mam zginąć marnie, podeptana, rzucona w błoto? Chcę być dobrym, szlachetnym człowiekiem. Chcę żyć dla mojego małego Władzia, który oprócz mnie nie ma na świecie nikogo. Ojciec jego odszedł, pogardziwszy mojem uczuciem i swoim maleńkim synkiem. Pracowałam w pocie czoła, aby utrzymać moje dzieciątko. Niestety, zredukowano mnie z powodu likwidacji biura.

Przeżywałam wraz z dzieckiem okropne męki. Wyeksmitowano mnie; konając z głodu na schodach, musiałam dziecko oddać do zakładu. Widzę wszakże mojego maleńkiego Władzia oczyma zbolałej duszy, widzę, jak z jego wielkich, lazurowych oczu płyną łzy, jak ongiś moje, kiedy zaklinałam ojca, prosząc, by pozostał przy nas. Łzy moje płynęły wśród czarnych dni i koszmarnych nocy, padając na twarde, jak skała serce jego. Był niewzruszony, zniknął i więcej go nie ujrzałam.

Dziś pozostały mi tylko jeszcze łzy mojego maleństwa. Słyszę jego płacz. „Mama, mama!" wyrywa się z drobnych piersi i odbija się tysiącznem echem w każdej kropli mej krwi. Oddałabym wszystko, szłabym przez ogień i wodę, byleby być przy ukochanym moim Władziu, lecz muszę być zdala, ze strasznym bólem, które pali, pali serce i duszę, gorejąc z dnia na dzień coraz większą żagwią tęsknoty.

Co mam uczynić, aby móc wychować samej mojego synka, bo pragnę, aby stał się uczciwym człowiekiem? Czy zechce mi kto w tem dopomóc?"

Myślę, że tak, i dlatego właśnie drukuje list Pani w nadziei, że w gronie naszych Czytelniczek i Czytelników znajdzie się ktoś o miłosiernem sercu, kto zaofiaruje Pani pracę, aby Pani mogła wziąć swego Władzia do siebie i uczynić z nieprawego dziecka — prawego Polaka. Zresztą, kto umie kochać tak pięknie, jak Pani, spotka zapewne jeszcze na swej drodze życiowej człowieka, który zechce dać swe nazwisko Pani i temu maleńkiemu Władziowi. Życzę Pani tego z całego serca.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Epifanjusza

Przepowiednie astrologiczne.

Osoby urodzone od 20.4 do 21.6 wstępują dzisiaj w szczęśliwy okres, który potrwa do 4.5 i o ile będzie rozumnie wykorzystany, przyniesie poprawę warunków, a w wielu wypadkach zupełną zmianę losu.

Teatr miejski: „Dzika Pszczoła“

Cyrk Staniewskich (obok 3 mostu) dziś 2 przedstawienia: o godz. 4 popoł. i o g. 8.30 wiecz. wielki program atrakcyj.

Adria: „Wesoły porucznik“
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść“
Bagatela: „Ułan i dziewczyna“
Promień: „Marynarz słodkich wód“
Słońce: „C. k. Feldmarszałek“
Sztuka: „24 godziny“
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres“
Wanda: Niewinna grzesznica

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 16.40 Muzyka płyt gram., 17.10 Odczyt p. t.: „Wawel odnowiony“, wygł. prof. Adolf Szyszko-Bohusz. 17.35 Koncert popoł. wykonawcy: St. Mikuszewski (skrz.) E. Płoński (baryt.) i Ada Pilchowa (ang. piosenki), 19.35 Muzyka płyt gram. 20.15 Transm. z Konserw. warsz.: koncert laureatów konkursu Chopina.

Dyżur aptek:

Szczepanska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Rynek 9.

Posiedzenie Wydziału Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego

odbyło się w poniedziałek 4 kwietnia br. w Sali Towarzystwa Ratunkowego pod przewodnictwem Prezesa Jana Krzyżanowskiego, w obecności członków Wydziału Towarzystwa.

Na wstępie Prezes złożył sprawozdanie finansowe, a następnie sprawozdanie administracyjne i zaznaczył, że agendy Towarzystwa rozszerzają się coraz więcej. Liczba wypadków na Pogotowiu dochodzi miesięcznie do cyfry 1.200.

Wydział Towarzystwa przyjął zaproszenie na uroczystą Akademję Warszawskiego Towarzystwa Ratunkowego z powodu 30-toletniego istnienia tegoż oraz uchwalił, aby Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe wzięło udział w Wystawie Towarzystw Ratowniczych w Warszawie, w czasie od 24 kwietnia do 5 maja br. Również wydział uchwalił, aby Krak. Ochotn. Tow. Ratunk. wzięło udział w Wystawie Ligi Obrony Powietrznej Państwa, która odbędzie się 30 kwietnia br. w Krakowie.

Po załatwieniu kilku spraw natury osobistej posiedzenie zamknięto.

Piłka nożna.

W nadchodzącą niedzielę prócz meczu Ł.K.S.—22 p. p. odbędą się następujące mecze ligowe: Polonja—Warta w Warszawie, Cracovia—Pogoń w Krakowie, Czarni — Legja we Lwowie i Ruch—Warszawianka w Król. Hucie.

Kradzież.

Rakower Izrael, kupiec, zam. przy ul. Augustjańskiej 15, zgłosił do policji, że dnia 5 bm. skradziono mu 2 płachty nieprzemakalne wartości 80 złotych.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Sałata Wojciecha, lat 19, robotnik, bez stałego miejsca zam. za kradzież płachty nieprzemakalnej wart. 150 zł. na szkodę Kirschbauma Markusa zam. przy ul. Berka Joselewicza 20, Supindela Markusa, lat 24, robotnik, zam. Wadowicka 45, Hirschkorna Mejlecpa, lat 25, robotnik, zam. Jakóba 8, za kradzież owoców z zamkniętego magazynu przy ul. Krakowskiej 46, na szkodę Salomona Grossa, wartości 800 zł. Towar odebrano.

Walka o obniżkę czynszów i opłaty za prąd elektryczny

Z inicjatywy Związku Lokatorów i Zrzeszeń Lokatorskich odbyła się onegdaj wspólna konferencja z delegatami Związku i Zrzeszeń Lokatorskich, Związku Zrzeszeń urzędników państwowych, Związku Zawodowych pracowników umysłowych, Związku Okręgowego Kolejowych Polskich, Związku kinoteatrów, oraz z delegatami Kongregacji kupieckiej, Stowarzyszenia kupców i Związku rzemieślników żydowskich w sprawie obniżenia czynszu od lokali i mieszkań prywatnych tak w starych jak i nowych domach, oraz obniżenia opłat za prąd elektryczny i gaz, a to z powodu obecnego kryzysu finansowego, a w ślad za tem ogólnego bezrobocia, obniżenia płac urzędników i emerytów, a wkońcu ogólnego zastoju w handlu i przemyśle.

Uchwalono na tejże konferencji jednomyślnie w tej sprawie urządzić w dniu 17 kwietnia br. ogólny Wiec Obywatelski.

Równocześnie wybrany został komitet wykonawczy, który ma się zająć techniczną stroną urządzenia tegoż wiecu.

Dwie uczenice otruły się pod gmachem szpitala

Nocy ub. około godz. 23 jakiś przechodzień zauważył na ul. Panieńskiej — w Warszawie — przy schodkach, na tyłach szpitala Przemienienia Pańskiego, dwie jęczące niewiasty. Przechodzień wezwał policjanta, który upewniwszy się, że desperatki napiły się esencji octowej, przeprowadził je do pobliskiego szpitala. Tam okazało się, że są to koleżanki: 17-letnia Janina Sochacka (Wiosenna 3), córka ślusarza i 18-letnia Stanisława, córka dozorczyni domu (Wiosenna 8), obie uczenice 7 klasy gimnazjum im. Marji Konopnickiej (oddział praski, Targowej 63). Badane przez policjanta nie chciały wyjawić powodu targnięcia się na życie.

Według przypuszczeń ojca Sochackiej, córkę jego namówiła do targnięcia się na życie Olczakówna. Powodem miał być prawdopodobnie zawód miłosny, gdyż obie kochały się w jednym młodzieńcu.

Według innej wersji Sochacka targnęła się na życie z rozpaczy, że ojciec jej często się upija.

Dowiedziawszy się o zamachu samobójczym córki, Sochacki przyszedłszy do szpitala powiedział: „Nie mogłaś skoczyć do Wisły, która już przybiera“. Po przepłukaniu żołądka, młodociane desperatki pozostały na kuracji. Stan Olczakówny cięższy.

Krwawe strzały na tle konkurencji handlowej

W osadzie Gnaszyn pod Częstochową właściciel piekarni 53-letni Aleksander Bador wczesnym rankiem wbiegł do sąsiada rzeźnika i oddał 4 po sobie szybko następujące strzały zraniwszy Labocha w brzuch. Następnie Bador udał się do pokoju, skąd po chwili dobiegł odgłos strzałów. Okazało się że Bador zranił się ciężko strzałem również z rewolweru. Pogotowie ratunkowe zabrało obydwóch rannych do szpitala w Częstochowie. Podczas tej wspólnej jazdy Ladoch zapytał swego napastnika, dlaczego to uczynił. Bador wyciągnął do niego rękę i odparł lakonicznie: „Musicie przyznać, że strzelam celnie“. Stan obu jest bardzo groźny. Krwawa ta zbrodnia jest wynikiem długotrwałej walki konkurencyjnej w handlu.

Wstrząsające samobójstwo bezrobotnego

Okoliczni mieszkańcy Okęcia wstrząśnięci zostali wiadomością o niezwykłem samobójstwie 56-letniego Pawła Gardyniaka, który z powodu braku pracy i skrajnej nędzy postanowił w niezwykły sposób zerwać z życiem. W tym celu wziął cienki, długi drut, przywiązał doń ciężki kamień, drugi koniec druta owiązał sobie mocno koło szyi i kamień rzucił przez druty elektryczne na Okęciu. Rażony prądem 5 tysięcy volt, samobójca padł trupem na miejscu. Ten niezwykły, pierwszy raz w kronice miasta notowany, sposób samobójstwa, był tematem długich rozmów w całej dzielnicy.

Rodzina chciała ojcobójcę uchronić przed karą.

W dniu wczorajszym zmarł w mieszkaniu własnem w Częstochowie przy ul. św. Barbary 4 robotnik fabryczny August Wallasek, co do zgonu którego zaczęły natychmiast krążyć po Częstochowie tajemnicze wersje. Wersje te doszły do policji śledczej, która ustaliła, iż istotnie na głowie zmarłego widnieją ślady głębokiej rany, zadanej jakiemś tępem narzędziem. Energicznie prowadzone śledztwo ustaliło, że Wallasek wraz z całą swoją rodziną został zaproszony przed kilku dniami na ucztę weselną przez swoich sąsiadów. Tu bawiono się przez całą noc, aż wreszcie rozpoczęto tany, podczas których stary Wallasek zażądał od orkiestry, aby grała oberka, gdy syn jego 24-letni Marjan, chciał tańczyć... tango. Wywiązała się gwałtowna sprzeczka, podczas której syn pozornie ustąpił ojcu, jednak po powrocie do domu rozpoczął ponownie kłótnię. Wreszcie chwycił z piecyka żelazną fajerkę i zadał nią straszliwy cios ojcu. Ranny padł na łóżko, brocząc obficie krwią. Rodzina sądziła, iż da się utrzymać zajście w tajemnicy, nie wzywając lekarza. Tymczasem Wallasek w dniu wczorajszym zmarł, skutkiem czego sprawa ta wyszła na jaw.

Ze spraw bezrobocia.

Z rozpoczynającym się z wiosną sezonem robót budowlanych zachodzi konieczność dania pracy bezrobotnym, którzy są objęci akcją pomocy Miejskiego Komitetu a którzy wobec likwidujących się z końcem miesiąca działalności komitetu znaleść się mogą wraz z rodziną bez żadnych środków do życia. Dzięki znacznej subwencji udzielonej przez Wojewódzki Komitet znalazło już zatrudnienie około 200 zarejestrowanych bezrobotnych którzy pracują od dnia 4. bm. przy robotach ziemnych około rozszerzenia Cmentarza Rakowickiego. Wobec 5.000 rodzin objętych akcją bezrobocia ilość ta jest nieznaczna. Z tego powodu i ze względu na wyczerpujące się fundusze Miejski Komitet do spraw bezrobocia zwraca się do p. p. właścicieli realności, budowniczych, przedsiębiorców z prośbą, aby przy podejmowaniu robót wiosennych zatrudniali przedewszystkiem bezrobotnych zarejestr. w Miejskim Komitecie i zechcieli ich zgłaszać w Miejskim Biurze Rejestracyjnym przy pl. Jabłonowskich celem wykreślenia ich z akcji pomocy,

Przejechany wozem.

wezwano pogotowie ratunkowe do Sonenscheina Izaka, lat 22, zam. przy ul. św. Sebastjana, który został na ul. Legjonów najechany przez nieznanego woźnicę, wskutek czego odniósł obrażenia cielesne. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go w opiece domowej.

Porzucone niemowlę.

Dnia 5 b, m. o godz. 19 na schodach domu przy ul. Sławkowskiej 9, nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej około 3 miesiące liczące. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego. Za matką dochodzenia prowadzi I. Komisarjat.

Pożary.

Dnia 5 bm. o godz. 16.30 wezwano straż pożarną na ul. Towarową, gdzie w mieszkaniu Marjana Gołębia zapaliła się ścianka, ogień zlikwidowano. Szkoda nieznaczna.

Następnie o godz. 20.30 wezwano straż pożarną do domu L. 6 przy ul. Lenartowicza, gdzie zapaliły się w kominie sadze, pożar ugaszono. Szkody niema.

Zastrzelił rywala i narzeczoną

W Żyrardowie Władysław Ciesielski, rekrut, ukryty w zasadzce przy ul. Jasnej 3, dał trzy strzały do swego rywala Bolesława Kusińskiego, poczem udał się do mieszkania swej narzeczonej Ireny Malińskiej, zamieszkałej we wsi Bernardów, wywabił ją z mieszkania i kilku strzałami położył ją również trupem.

Po dokonaniu tej zbrodni wrócił do Żyrardowa i w podmiejskim lesie popełnił samobójstwo strzelając sobie w skroń.

Zaalarmowana policja znalazła przy denacie dwa rewolwery, fotografję Malińskiej oraz kartkę do policji, na której pisze, iż żałuje, że nie zabił jeszcze dwóch braci Pałaszewskich.

Zwłoki wszystkich trzech osób zabezpieczono na miejscu do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Neopol, Kraków, Na Gródku